

Wybrane wiersze Mularskiego:

* * *

Całuję osty dzieciństwa
aż z warg płynie krew
Po zboczach ugorów chodzę
i zrywam zapach kwiatów sierpniowych
jak trutkę

Zrywam mą młodość
i dom rodzinny
i nad domem zrywam
ptasie loty
pnące się w cztery strony świata

* * *

To niebo takie samo
jak dawniej
drzewa i tarnina
zieleń i słońce
i boli

ugór świeci

kwiaty sikorska woda i liść
pochođnią słońca się barwią
zbierają ziarna poezji

* * *

Pamiętasz lato w południe
jak zbierałaś polskie słońce z buraków
jak pilnowałaś ptaków
które odzierały u nóg kwitnących rzepaków

Ty odjechałaś w inne lato
w obcy kraj

a teraz twój dom rozbierają burze
i rozbierają twoją młodość w Polsce

* * *

ptaszyno szara zagubiona
w zielonych gąszczach
czy słyszysz jak tam daleko
szczeka pies i noc blisko
a ty gwiazdeczkę na ziemi wijesz
czemuś osmutniała jak ludzie
śmiej się ptaszyno
w twoich ojczyznach

List do mamy

Kiedyś przecież
byłaś
miałaś dzieciństwo
młodość
i macierzyństwo
Twoje ręce
rwały kwiaty zbożne
bo szumiałaś polnie
potem chorowałaś
i do ziemi szłaś powoli
i do ziemi podobniałaś
ale kiedyś przecież byłaś

Mój ojciec był bogobojny

Mój Ojciec
orał ziemię czasem poganiał
w siewy wiosenne długo przebywał w polu

Na jarmark chodził
i weselił ludzi

Gdy zachorował był smutny
i ponury

Mój ojciec
nie miał bibliotek
nie czytał książek

Gdy miał umierać
dawał mi wóz
może półwozie
Mój ojciec
był żywą książką prawdy

Mówię Wam to wspaniała książka
której nie przeczytacie
bo nie ma tej książki

* * *

Tam gdzie ojcowe ugory
tam prawdy
i moje tęsknoty
Tam pójdę na spacer
i nie będę pisał
Zostanę –
do zachodu słońca
Bo tam najrozmaitsze kwiaty
piękniejsze od wierszy

Sonet jesienny

Napisać wiersz i iść spać
I w dłoniach gwiazdę mieć
O to za dużo
A może by tak pójść
na ziemię rodzinną
i położyć twarz
Rzucić pacyną w drzewinę
i wyszeptać
o ziemi nie lękam się Ciebie
nocą białą
o ziemi nie lękam się Ciebie
nocą czarną

* * *

ugorze ojcowski
przybity drzewami
o żywocie
jesteś mi święty

Majowa wędrówka

O ziemi spokojna
udręczona
upadasz na kolana
i wstajesz
i czule szumisz zielenią
przez które idzie bławatkowa dziewczyna

Ta wiosna to Ojca zmartwychwstanie

Ja tułacz
w te progi zielone
i płaczę

* * *

módlcie się
do tych
falujących zbóż
bo to najpiękniejsze
niebo

wszechmocne żyto
i pszenica polna

* * *

jeżeli ty poezjo
jesteś na tym świecie
to ja tobie wiersz napiszę:
o tym jak trudno jest ufać
zielonym zbożom
i jasnej nocy

Jestem w szpitalu

W dni jest tu dużo słońca
i drzewa są wesołe
Jednakże gdy nadejdzie
noc
w moim sercu na dnie
gwarzą drzewa
i płoną mi oczy
za polami i ojczyzną
Tęsknię tu za szczęśliwą
przyszłością